

## Okruchy wspomnień

Te okruszki wspomnień to kilka żywo zapamiętanych momentów z Niną. Moje pierwsze wspomnienie ma kontekst bezwiednej rywalizacji, ponieważ to Nina, a nie ja, w 1968 roku została przyjęta na etat do Instytutu, czy też wtedy – do Katedry Filologii Angielskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ja musiałam czekać na to jeszcze siedem lat, przedzierzgając się w międzyczasie z anglistki w psycholożkę.

Moje drugie wspomnienie ma kontekst wspólnoty doświadczeń – obied spodziewaliśmy się w tym samym czasie dzieci, Nina za chwilę, ja za kilka miesięcy. Właśnie zostałam przyjęta na etat do Instytutu, jestem niepewna siebie, tym bardziej że niedługo czeka mnie urlop macierzyński. A Ninka rąbie mi w oczy: „Cierp ciało, gdyś chciało”. Trochę się skuliłam, ale potem pomyślałam, że to jest właśnie cała Nina, która mówi, co myśli.

Następne wspomnienie to Poznań, konferencja lingwistyczna organizowana przez prof. Fisiaka jeszcze w stanie wojennym. Jedziemy tam z Ninką i prof. Ireną Kałużą. W windzie w hotelu prof. Kałuża mówi bez najmniejszego dystansu: „Co tam, panie, będziemy chodzić do baru, zapraszam na kieliszek do mojego pokoju”. Pędzimy z Ninką zachwycone, że mamy taką bezpośrednią panią profesor. I jeszcze jakaś konferencja, nie pamiętam już gdzie, dziele z Ninką pokój, rozmawiamy o naszym życiu, bez żadnego owijania w bawełnę trudnych momentów. To bardzo szczególna chwila.

A potem ja rzucam się w wir działalności organizacyjnej, robię habilitację. A Nina po prostu jest tam, gdzie była, i robi to, co robiła, sumiennie i bez rozgłosu. Współpracuję z Niną przy Olimpiadzie Języka Angielskiego, to znaczy ona jako sekretarz robi całą mrówczą robotę, a ja jako przewodnicząca Komitetu Okręgowego podpisuję papiery.

I jeszcze jakieś kolędy, raz u Niny, raz u mnie, śpiewy pod choinką i pyszna nalewka od Niny. W ostatnich latach Nina ma dużo obowiązków, związanych również z pomocą w opiece nad trójką wnuków, ale dopytuje się, kiedy będą następne kolędy. Myślę, że ma już upatrzoną naleweczkę na tę okazję. Może za rok, bo teraz już skończył się czas kolęd.

Ninka wybiera się na emeryturę. „Co za niemądry pomysł!”, myślę jako kierownik Zakładu Językoznawstwa Stosowanego i Nauczania Języka Angielskiego (w skrócie pieszczotliwie „Jasiuni”), którego członkiem jest Nina, ale jako córka, mama i babcia wiem, że Nina robi to, co jest w danym momencie do zrobienia, i chce to zrobić porządnie, bez żadnego „dziadostwa”.